

Tajemnicza historia elfika i magicznych kamyczków

Tajemnica błyszczących woreczków. Świeże powietrze na wsi pachniało porankiem i rosą. Emilka powoli maszerowała leśną dróżką, trzymając w ręku koszyczek na pierwsze wiosenne kwiaty. Lubiała te chwile, kiedy słońce prześwitywało przez gałęzie drzew, a ptaki śpiewały cicho, jakby opowiadały sobie sekrety. Jej ulubionym miejscem była polana. Na niej rosły kwiaty, które nigdy nie więdły, a same drzewa wydawały się szeptać. Dzisiaj jednak coś było inaczej. Na brzegu polany błysnęło coś małego. Emilka przystanęła i z zaciekawieniem spojrzała w stronę małej figury, która wychylała się zza mchu. To był elfik. Mały, może nie większy od dłoni, z błyszczącymi skrzydełkami jak poranna rosa. Na jego brzuchu wisiał woreczek, z którego wystawały małe, kolorowe kamyczki. Ale elfik nie wyglądał na szczęśliwego. Siedział na mechowym pagórku i obgryzał jeden kamyczek, patrząc smutno przed siebie. — Cześć, jesteś elfikiem z polany? — zapytała Emilka łagodnie, zbliżając się małymi krokami. Elfik podniósł wzrok, jakby zaskoczony, że ktoś go widzi. — Tak — westchnął — jestem opiekunem tych magicznych kamyczków. Ale... jest ich coraz mniej. Emilka usiadła obok niego. — Dlaczego? — Zawsze kiedy czuję coś bardzo mocno — tłumaczył elfik — kamyczki pomagają mi się uspokoić. Gdy jestem bardzo szczęśliwy, lub gdy jestem bardzo zdenerwowany, nie mogę się powstrzymać. Podgryzam je. Ale za każdym razem magia z nich znika. Emilka spojrzała na woreczek. Magiczne kamyczki połyskiwały, ale niektóre były wyraźnie mniejsze, jakby się kurczyły. — Może jest jakiś inny sposób? — zastanowiła się na głos. Elfik wzruszył ramionami. — Próbowałem się po prostu powstrzymać. Ale uczucia są takie silne. Emilka pochyliła głowę, myśląc. — Wiesz co? Czasem, gdy jestem zdenerwowana, robię coś innego. Chcesz spróbować razem? Elfik skinął głową, choć w jego oczach było trochę niepewności. — Co mam robić? Emilka wyciągnęła z koszyczka kwiat koniczyzny. — Najpierw można spokojnie wciągnąć powietrze, trochę mocniej, aż do brzucha. Tak jakbyś chciał wachać kwiat. Spróbuj. Elfik zrobił dokładnie to, co powiedziała Emilka. Wciągnął powietrze głęboko, aż jego skrzydełka się ruszyły, a potem delikatnie wypuścił. — To miłe — powiedział cicho. — A potem można pomyśleć o czymś, co sprawia, że czujesz się dobrze. — Emilka zastanowiła się chwilę. — Jak na przykład tęcza na wiosnę. Elfik zamknął oczy. — Tęcza... latałem kiedyś na niej. Była taka piękna. Emilka uśmiechnęła się. — Widzisz? To jakby magia, ale w twojej głowie. Elfik otworzył oczy. — Może to działać zamiast kamyczków? — Możemy sprawdzić — zaproponowała Emilka. Przez chwilę siedzieli razem, testując to nowe podejście. Elfik czasem zapominał, próbował sięgnąć po kamyczek, ale Emilka przypominała mu delikatnie o wachaniu i myśleniu o tęczy. Z każdą próbą woreczek z magicznymi kamyczkami pozostawał coraz pełniejszy, a skrzydełka elfika znowu zaczynały błyszczeć mocniej. — Wiesz co, Emilko? To działa — powiedział elfik z uśmiechem. — Moje kamyczki są bezpieczne! — To tylko mała zmiana — odpowiedziała Emilka. — Ale może pomagać, jeśli spróbujesz więcej razy. Elfik wdzięcznie podzielił się jednym z błyszczących kamyczków z

Emilką, a ona schowała go do kieszeni jako małą pamiątkę. Gdy wracała do domu, czuła w sercu spokój. Elfik został na polanie, machając jej na pożegnanie. Wieś była taka sama jak zawsze, ale Emilka spojrzała na nią inaczej — jakby wszystko miało swoją własną, delikatną magię, którą trzeba odkrywać małymi krokami.